WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 21 Lutego / 5 Marca №. 18. Rok 1858.

## Uwagi nad hodowlą merynosów

**w kraju naszym.**

(Dokończenie.)

*Pomyślniejsze widoki dla owiec cienkowełnych z potrzeby wypływające.*

Obecnie stan rzeczy wyżéj opisany wyraźnie poczyna się powtórnie przechylać na stronę cienkowełnych owiec.

Gospodarze bowiem, którzy dotąd więcéj się zajmowali chowem bydła rogatego, niźli tego gatunku owiec, rozumie się tam, gdzie ostatnie z korzyścią hodowane być mogą, doznawszy znacznych strat w ostatnich czasach, z powodu upadku tych zwierząt na różne choroby, do czego podobno wiele się przyczyniło zbyteczne i nierozważne ich karmienie brachą, częstokroć mniéj więcéj napsutą—a szczególniéj na *księgosusz*, coraz częściéj u nas się pojawiający, zabijając niemal całe gromady tych zwierząt, poczynają już myśléć o powrocie do cienkowełnych owiec; już to z powodu bajecznéj obecnie ceny bydła rogatego, utrudniającéj, a dla wielu gospodarzy niepodobném czyniącéj skompletowania wypadłych; a obok tego, z przyczyny niepewności co do zarodu wspomnionéj zarazy; już dla posiadania nawozu, którego niedostatek—z powodu upadku bydła—widocznie wpływa na umniejszenie plonów rolnych.

Ci zaś gospodarze, którzy również mimo miejscowości merynosom dogodnéj, dali się uwieść opinii publicznéj, tę rassę potępiającéj i zaprowadzili krajowe owce, widząc wielką różnicę w dochodzie, w porównaniu dochodu z cienkowełnych a mianowicie rassy *Negreti*, poczynają już na seryo myśléć o zaprowadzeniu wspomnionéj rassy, a przynajmniéj, dla braku funduszu, o krzyżowaniu krajowych owiec z trykami tejże rassy.

Tylko gospodarze, których miejscowość nieodpowiada utrzymywaniu cienkowełnych owiec, pozostają przy krajowych, i w części wielką mają słuszność. Radzimy im jednak więcéj zwracać uwagi na gatunek tych zwierząt: bo i pomiędzy niemi są odmiany, jedne o wiele korzystniejsze od drugich, oraz na staranniejsze ich hodowanie; gdyż i one ulegają nadzwyczajnym wpływom, jak już wyżéj namieniliśmy.

Spodziewać się należy, iż za przykładem wyżéj wymienionych gospodarzy pójdą z czasem i ci, którzy dziś ogólnie i bezwzględnie owce cienkowełne u nas potępiają.

*Jedyne i niezawodne środki pomyślnego wypadku owczarń cienkowełnych w obecném położeniu.*

Mamy niepłonną nadzieję, iż popełnione dawniéj błędy w hodowaniu cienkowełnych owiec, tak niepomyślnie na tę ważną gałąź gospodarstwa wiejskiego wpływające, staną się obecnie najpewniejszą rękojmią pomyślnego wypadku. A zatém:

*Najprzód:* Ponieważ w wielu przypadkach główną tego przyczyną było *zaprowadzenie owiec tych, gdzie niskie i mokre położenie i jakość ziemi i pastwisk, naturze onych było zupełnie przeciwne*, przeto w takowém położeniu, nie *merynosy* lecz w części owce krajowe, w części bydło rogate (krajowe) hodowane będzie.

*Powtóre:* Ponieważ w wielu przypadkach, gdzie miejscowość, i inne okoliczności sprzyjały hodowaniu cienkowełnych owiec, lecz niedozór właściciela stał się przyczyną poniesionych strat, przeto spodziewać się należy, iż obecnie miejsca to już miéć nie będzie; że właściciele, nie chcąc lub nie umiejąc zajmować się prowadzeniem gospodarstwa, starać się będą o zastępców gruntownie z gospodarstwem obeznanych, a szczególniéj co do hodowania inwentarzy, z czém mała tylko liczba officyalistów gospodarskich jest obeznana.

*Potrzecie:* Ponieważ do poprzedniego niepowiedzenia się owczarń cienkowełnych, najwięcéj się przyczyniła niezdolność owczarzy, (jak to już w *przedmowie* powiedzieliśmy) przeto spodziewać się należy, iż obecnie właściciele większą zachowają oględność w wyborze owczarzy, jak poprzednio.

Że przy zachowaniu powyższych środków zniknie zupełnie niesłuszne uprzedzenie przeciw korzystnéj u nas hodowli owiec cienkowełnych, mianowicie rassy *Negreti*, z największą pewnością twierdzić możemy, opierając się na doświadczeniach w kraju poczynionych; a bardziéj jeszcze na coraz większém upowszechnieniu téj rassy w krajach sąsiednich, których klimat i inne stosunki może mniéj jeszcze są onéj dogodne jak nasze.

---

## Korrespondencya.

*Z nad Nurca, 10 Lutego 1858 roku.*

Cenię sumienną potrzebę zarzucenia niepraktyczności podanemu przez p. Bazylego R. środkowi do korzystniejszéj sprzedaży zboża, w numerze 2gim Korrespondenta zamieszczonemu, i jakoby na żart nam proponowanemu, z następnych uwag: Woły i wieprze, w kraju naszym są w takiéj cenie, iż dodawszy do niéj wartość najbardziéj nawet umiarkowaną zboża na opas użytego, nie może zwrócić się nakład, tem bardziéj, gdy woły krajowe, których wychów tak jest ograniczony i przychodzi z znacznemi trudnościami i kosztem, nie mogą wytrzymać konkurencyi z wołami stepowemi. Właściciele w ogromnéj posiadając one ilości, przy rozciągłych i w miarę potrzeb nieograniczonych żyznych pastwiskach, bardzo małym kosztem wychowują a nawet tuczą bydło, i są w stanie a nawet konieczności ten nadmiar trzód zbywać, chociażby za cenę jaką nabywcy ofiarują, a czego my właśnie uczynić nie możemy.

Gdybyśmy idąc za radą szanownego korrespondenta, wszyscy rzucili się do karmienia nabytych, a do tego drogo, wołów i wieprzy, i zboże nasze na ten cel zużyli, cóżby ztąd wynikło? obniżywszy ceny mięsa i słoniny, obniżylibyśmy razem cenę sztuk opasionych do tego stopnia, iż kupujący nie byliby w stanie zapłacić nam co kosztowały chudce i zboże, naturalnie tłomacząc się bezcennością mięsiwa. Zyskalibyśmy więc do kieszeni .... czyli grzeczniéj mówiąc a jaśniéj 0.

Rada szanownego korrespondenta brania na kredyt bankowy, nawet od Spółki Inwentarskiéj, wołów na wypas i dla tych, którym brakuje własnych środków do kupna, jest jeszcze od pierwszéj zgubniejszą, bo nabycie tych wołów, z dołączeniem do ceny procentów, wznosząc cenę przedmiotu, stawia w większéj trudności

przystępnego, a przeto łatwego zbytu, jest to więc rozkaz tonącemu aby się chwytał brzytwy.

Z własnego doświadczenia wiemy, iż i ta ilość wołów i wieprzy, jaka się w kraju tutejszym i pogranicznych guberniach Cesarstwa wykarmia, nie znajduje zbytu po dostatecznych cenach, i nieraz dotuczone woły po parę miesięcy na próżno są utrzymywane, dopóki się nabywcy doczekają, a wieprze po kilka razy na jarmarki wożone, albo się oddają za co dadzą, alboli też dla zupełnego braku nabywcy, aby dłużéj próżno zboża nie jadły i dłużéj nie nudziły, zabijają się na miejscu, aby zrobić zapas na droższe lata; czyni się to jednak nie z dobréj chęci, a z ostateczności i musu. Chcąc więc jeszcze bardziéj wypas wołów i wieprzy miejscowych pomnożyć, należy naprzód zapewnić odpowiednie i trwałe ceny na jedne i drugie, a iżby to uskutecznić, konieczne są następne warunki: 1) Nałożyć monopol na woły stepowe i słoninę przywożoną z głębi Cesarstwa. 2) Pomnożyć ilość konsumentów, czyli ludności w kraju. Pierwsze nie jest możebne, a bardziéj nie w naszéj mocy, na drugie, przy najusilniejszéj naszéj dążności, wieki czekać potrzeba, a więc de nihilo nihil!

Podnieść konsumcyę i przynieść nam realny pożytek, mogłoby zakładanie wszelkiego rodzaju fabryk udoskonalonych, przez stowarzyszenia akcyonaryuszów, gdy indywidualnie znajdujemy się w niemożności uskutecznienia tego; sprowadzanie do tych fabryk (w braku własnych) z obcych krajów zdolnych majstrów i robotników, puszczenie w obieg większéj massy pieniędzy i podanie biednemu ludowi możności codziennego zarobkowania, a przeto środka łatwiejszego i wygodniejszego zaopatrywania potrzeb życia: to rzeczywiście wpłynęłoby na podniesienie cen produktów, a razem wywarłoby błogi wpływ na kraj, w którym pozostałyby milijony, przez nas dziś obcym płacone, za przerobienie naszych własnych surowych płodów.

Jakkolwiek dostało się nam w udziale szczęście żyć w drugiéj połowie oświeconego dziewiętnastego wieku, i z całą energiją poruszamy wszelkie sprężyny w celu podniesienia produkcyi naszéj biednéj bo nie dziewiczéj już ziemi; jakkolwiek wiele (a nawet więcéj jak czynimy) mówimy i piszemy o guanach, pudretach, kompostach i niezliczonych sztucznych nawozach, mały z tych usiłowań i prób dotąd osiągnęliśmy rezultat, i nie doszliśmy, a pewnie i nie dojdziemy do zwiększenia urodzajów, do takiego stopnia, iżby po załatwieniu potrzeb miejscowych i zewnętrznych, zostawały u nas jeszcze z roku na rok zapasy; ba, gorzéj nawet, bo nie dawno Bóg, w ręku którego jest wszystko, dotknął nas nieurodzajem, wnet zolbrzymiały ceny zboża, a my własnym produktem nie mogąc się wyżywić, pomimo zakazu wywozu za granicę, nie tylko musieliśmy wydać milijony na sprowadzenie obcego zboża, ale jeszcze lud głodu doświadczył nie w jedném miejscu. Nie zapominajmy więc o zbyt bliskiéj jeszcze przeszłości, nie ufajmy zbytnie ani własnym siłom, ani niezawodności urodzajów zboża, a szczególnie kartofli, znaczny wpływ na ceny wywierających, a tak często zawodzących w obfitości i zepsuciu łatwemu podległych; urodzaj lub nieurodzaj zależy od licznych a wcale od nas nie zawisłych przyczyn, których nawet znaczenia dokładnie wytłómaczyć sobie nie umiemy, a jeśli w tym roku zbywa nam trochę zboża, bądźmy rozsądnymi, zachowajmy przynajmniéj część jakąś takowego na czarną godzinę!

Narzekamy obecnie na zdające się nam takiemi niskie ceny zboża, gdy niedawno mieliśmy więcéj jak potrójne; lecz pamiętamy też czasy, gdy za korzec żyta lub grochu płacono tylko kop. 60, pszenicy rs. 1 kop. 20, owsa kop. 30 i tym podobnie, i może nie narzekaliśmy wówczas tyle jak dziś, bo mniejsze były koszta produkcyi, parobka rocznie za 6 do 8 rs., robotnika ze sprzężajem za kop. 15, czeladnika za 6 kop. nająć było można; roboczego konia za 10 rubli, a wołu dobrego za 8 rubli kupowano; wiktuały nam potrzebne były za bezcen; funt dobrego mięsa po 1½ grosza płacono i inne artykuły nie miały tak wysokiéj jak obecnie ceny, a przytém, żyjąc w pierwszéj połowie bieżącego wieku, nie jedną mniéj mieliśmy i znali potrzebę. Przy teraźniejszych warunkach produkcyi, większych, rozciąglejszych i wymyślniejszych potrzebach, egzystująca cena zboża rzeczywiście jest niedostateczną, bo nie zwraca kosztów produkcyi i nie pozwala rolnikowi, jak się mówi, końców związać; nie jest to jednak wynikiem nadmiaru urodzajów, ani też oznaką ustania potrzeby zagranicznéj, lecz skutkiem przesilenia finansowego i bankructwa, wydarzonego prawie na całéj kuli ziemskiéj, braku handlu, obiegu pieniężnego, kredytu i publicznego zaufania, srodze tym wypadkiem zawiedzionego. Atoli to złe długo trwać nie może: wzajemne potrzeby narodów obudzić muszą rychło nowe życie finansowe i cyrkulacyę pieniężną, jako jedynego dziś środka zamiany, a zboże nasze znajomą mu od wieków drogą, popłynie zasilać głodnych mieszkańców przeludnionych obcych krajów i podniesie się w cenie, o tyle przynajmniéj, że wynagrodzi nakłady i krwawą pracę naszą.

Życzyćby też sobie należało, aby nasza kartoflówka, bądź wódka, bądź aqua vitae lepiéj dała się zapoznać i przypadła do gustu mieszkańcom, chociażby wszystkich pięciu części świata, (wbrew moralnym dążnościom Ojca Matew i jego stronnictwa); dla czegóżby Chińczycy, Indusowie i inne osiadłe i koczujące ludy, biorący od nas niezmierne skarby za herbatę, tytoń, medykamenta, potrzebne i niepotrzebne korzenie, bakalia i przyprawy, których szczegółowych nazwisk wszystkich poznać i wyliczyć trudno, a ogólnie mianujące się luxus—nie mogły, a nawet czyliż z prawa słuszności nie byłyby obowiązane, utraktowywać się naszą kartoflówką i dać nam utargować grosz jakiś? Zbyt wódki z Królestwa i Cesarstwa na zewnątrz, wywarłby zbyt ważny i stały wpływ na podniesienie cen płodów rolnych, a szczególnie żyta i kartofli, głównych źródeł dochodu naszego.

Kończąc tę, za długą może gawędę, zgadzam się z p. Bazylim R. w ostatnim punkcie jego propozycyi, aby nie żałować dostatecznéj paszy, a nawet jakiejś części zboża dla lepszego wychowu cieląt i owiec; lecz żeby wszystko ziarno na tuczenie wołów i świń obracać, a na wyprzedaży tych lepszą pomyślność dla rolników budować, nietylko ja, lecz każdy rzecz kombinujący brat agricola stokroć zawoła: Veto!

Pisano w Kalejczycach. *Teofil Z.*

---

*Z nad Zołkiewki, dnia 20 Lutego 1858 roku.*

Od ostatniego mego doniesienia o cenach zbóż w Krasnostawskiém praktykowanych, takowe prawie żadnéj zmianie nie uległy; pszenica jako główny exportowy produkt, zaledwie złoty jeden lub dwa na korcu podniosła się, to jest że do Lublina dają po rs. 3 kop. 30 za korzec, a nad Wieprz już nie kupują, z obawy braku wody, która dziś niesłychanie mała, a śniegu prawie nie ma. Kupcy zatém przewidują trudność spławienia tego co mają w spichlerzach, lub co pokontraktowali z odstawą nad tę rzekę: na niéj bowiem, jako zbyt krętéj, spław statkami jest trudny, a kupcy zabierają zwykle pszenicę na belki własne (ztąd fracht tak jak nic, a przynajmniéj mało ich kosztuje), których zbijanie rozpoczynają w porze kiedy lody przynajmniéj co większe spłyną. W roku bieżącym, dla wyż wspomnionego braku śniegów, jest obawa czy nim zbijanka a tém bardziéj ładunek dopełniony zostanie, wody nie braknie? Dla tego nad Wisłą chętniéj kupcy płacą do 4 rs. za korzec; ależ od naszéj miejscowości do Wisły jest mil kilkanaście, a téj zimy drogi bardzo złe, na glinach bowiem drogi błotne, mocnym ściśnięte mrozem, dziś przedstawiają powierzchnię trudną do przebycia a łatwo łamiącą wozy; mamy zatém nadzieję jeszcze większego obniżenia cen, jeżeli pszenica z nad Wieprza będzie musiała w spichlerzach pozostać.

Ceny innych zbóż pozostały po rs. 1 kop. 35 korzec; owies kop. 90 do 97½; okowita po kop. 25 do kop. 28 garniec; siano kop. 45 do kop. 50 centnar 120-funtowy; makuchy kop. 90 takiż centnar. O upadku w inwentarzach nie słychać, a po jarmarkach jałownika dosyć tanio kupić można; woły tylko robocze i krowy dojne są drogie, jak niemniéj trzoda chlewna.

Stan sanitarny w ogólności dotąd nie bardzo zadawalniający; katary w połączeniu z zapaleniami panują powszechnie.

Mrozy mamy ciągle suche z wiatrami, a od kilku dni bardzo mocne; wody brak ogólny w studniach, w wielu miejscach krynice powysychały. ⊕

---

*Z Powiatu Rawskiego.*

Pod wpływem najmilszego uczucia, bo po powrocie z posiedzeń Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, których byłem ucze-

stnikiem, biorę pióro do ręki, by się podzielić wrażeniami z współpracownikami na niwie ojczystego zagonu, jakie ogarnąć musiały każdego z obecnych temu wypadkowi, nowe wprowadzającemu życie w dziedzinę naszego krajowego gospodarstwa. Niechciałbym byście waszego dawnego korrespondenta posądzić mogli o obojętność wtenczas, kiedy cały kraj, przejęty do głębi serc uczuciami najwyższéj wdzięczności i najżywszéj radości, nuci hymn dziękczynny Najmiłościwszemu swemu Monarsze, którego dobrodziejstwo w każdym zakątku tak wybitne pozostawia ślady nieograniczonéj Jego łaski.

Zaczyna się tedy nowa era dla naszéj pracy i usiłowań: z toczonych dyskussyj, z postawionych zadań, wniosków i wykończonych prac, które pomimo swego ogromu, z taką dokładnością i zamiłowaniem dobra kraju zostały dokonane, nie możemy nabrać innego przekonania nad to, że gałąź najważniejszego bogactwa naszéj ziemi, jakiém jest gospodarstwo rolne, dostało sankcyą mu należną, poczutą przez ogół, a tak ożywczo wytłómaczoną przez Komitet Towarzystwa. Wkrótce karty Roczników Gospodarstwa Krajowego zapełnione zostaną pracami współuczestników Towarzystwa; —taka jest myśl i dążenie jego reprezentantów—pomimo tego są przedmioty dla których miejsce i w waszym Korrespondencie Rolniczym się znajdzie. Nieposądzajcie mnie bynajmniéj o myśl jakiéj opozycyi—owszem, mam to przekonanie, że podana wiadomość pobieżnie, tak o stanie lub wypadkach gospodarstwa każdéj okolicy do pisma waszego, obok stałéj korrespondencyi Towarzystwa Rolniczego, nie może ani osłabiać ani jéj w niczém ubliżać; będzie to pewnym rodzajem naszéj dyskussyi, któréj konieczności nikt, co był świadkiem naocznym posiedzeń Towarzystwa Rolniczego, zaprzeczyć nie może. Nie godzi się nam zapominać, że wasze pismo ciągle rozbudzało to życie w gospodarstwie krajowém, którego wynikiem tak silne przejęcie się ważnością zaprowadzonego Towarzystwa Rolniczego. Dla tego jak dawniéj tak i na przyszłość przyjmijcie z tém samém dobrém sercem waszém, nasze, nie wypracowaniem lub energiją cechujące się artykuły—bo tego może im niedostawać—ale miejcie to na pamięci, że je zawsze nieskalana myśl prawdy i chęć służenia dobru ogólnemu ożywia.

Będziemy więc i na przyszłość żądać dla nich gościnności w szpaltach pisma tego; o czém was zapewniając, przyjąć chciejcie wyraz zawsze jednostajnego uznania użyteczności prac waszych.

W Wałowicach, dnia 1 Marca 1858 roku.

*Stanisław Jabłoński.*

DO

## Szanownych Obywateli Ziemskich, w obrębie dóbr swoich lasy posiadających.

(Dalszy ciąg. — Patrz Nr. 10.)

Kończymy niniejszy artykuł przytoczeniem wymiarów browarki przez ś. p. Karola Henke (1) z natury zdjętych, we wstępie do jego *Zbioru wyrachowań* wyszczególnionych, a to celem porównania rezultatów, z użycia podających się przez nas zasad wynikających, z wypadkami, jakie otrzymuje się przez zastosowanie dotychczasowych zasad leśnych, oraz z obliczeniami z podzielenia tejże browarki na pewną liczbę sekcyj otrzymanemi, jako stanowić mogącemi dla pierwszych i drugich pewien rodzaj kontroli i wykazujących w przybliżeniu uchybienia z zasad dotychczasowych w porównaniu do rzeczywistości.

Browarka o któréj tu mowa, wymierzona przez Henke'go miała długości 42', średnicy dolnéj w komlu 20'', górnéj czyli w odrębie 14''.

Obserwujący podzielił ją na 5 sekcyj, to jest na 3 od dołu po 10' i na dwie ku górze po 6' długie; w czém postąpił sobie niewłaściwie, gdyż z powodu największéj pękatości drzewa w dolnéj jego części, należało krótsze wymiary sekcyom w téj części naznaczyć, aniżeli części wyższéj. Wymiary średnie kolejno po sobie idących były:

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | *a)* w komlu średnica: | . . . . | | | | $S_0 = 20''$ |
| | *b)* następna | o 10' | od komla odległa | | | $S_1 = 19\frac{1}{2}$ |
| | *c)* trzecia | o 20' | » | » | | $S_2 = 18\frac{1}{2}$ |
| | *d)* czwarta | o 30' | » | » | | $S_3 = 17$ |
| | *e)* piąta | o 36' | » | » | | $S_4 = 15\frac{1}{2}$ |
| nakoniec | *f)* szósta | o 42' | » | » | | $S_5 = 14$ |

Podług tego, średnice zrównane czyli przecięciowe w przybliżeniu dla każdéj w szczególności sekcyi były następujące:

dla 1éj sekcyi średnica $\frac{S_0+S_1}{2} = \frac{20+19\frac{1}{2}}{2} = 19\frac{3}{4}$

dla 2éj » » $\frac{S_1+S_2}{2} = \frac{19\frac{1}{2}+18\frac{1}{2}}{2} = 19$

dla 3éj » » $\frac{S_2+S_3}{2} = \frac{18\frac{1}{2}+17}{2} = 17\frac{3}{4}$

dla 4éj » » $\frac{S_3+S_4}{2} = \frac{17+15\frac{1}{2}}{2} = 16\frac{1}{4}$

nakoniec dla 5éj » » $\frac{S_4+S_5}{2} = \frac{15\frac{1}{2}+14}{2} = 14\frac{3}{4}$

(Zamiast 15'' jak to mylnie wykazał Henke); miąższości zaś szczegółowe tych sekcyj były jako to:

| | | |
|---|---|---|
| 1éj sekcyi długiéj 10', średnicy zrównanéj $19\frac{3}{4}$'' (podług tabel Henkego) stóp sześcien. | | 21,275 |
| 2éj długości 10', średnicy zrów. 19'' | stóp. sześ. | 19,689 |
| 3éj długości 10' śred. zrówn. $17\frac{3}{4}$'' | stóp sześ. | 17,184 |
| 4éj długości 6', śred. zrów. $16\frac{1}{4}$'' | stóp sześ. | 8,641 |
| nakoniec 5éj długości 6' śred. zrówn. $14\frac{3}{4}$'' | stóp sześ. | 7,120 |

(Zamiast 7,363 z powodu mylnie obliczonéj średnicy zrównanéj ostatniéj)

Razem więc cała browarka po sprostowaniu omyłki pomienionéj wynosiła miąższości (zamiast 74,152) stóp sz. 73,909 (2)

Że miąższość ta jest za mała, czyli że daje uchybienie na *minus* w porównaniu do rzeczywistéj, łatwo z tego wnieść możemy, iż sekcye dolnéj części są za długie, i że w nich pominięta jest pośrednia pękatość drzewa, na którą pierwszy dopiero uczony leśniczy König zwrócił uwagę; prócz tego zaś gdyby nawet profile sekcyj były ograniczone linijami prostemi (co tak nie jest, bo są zawarte częściami linii krzywéj to jest paraboli), tedy i w takiém jeszcze przypuszczeniu średnice przecięciowe sekcyj byłyby większe

---

(1) P. »Zbiór wyrachowań potrzebnych leśniczym, wyższym i niższym, rządcom i właścicielom lasów, budowniczym i inżenierom, ułożony i wydany przez Karola Fryderyka Gustawa Henke, Inspektora Lasów przy Kommisyi Rządowéj Przychodów i Skarbu, Profesora Leśnictwa w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, Członka Kommisyi Egzaminacyjnéj etc. w Warszawie 1842 roku.« Dzieło to za urzędowe uznane, po dziś dzień jest obowiązujące w Leśnictwie.

(2) Działanie powyższe jest rozwlekłe, w które omyłka nawet łatwo wcisnąć się może; średnica zaś przecięciowa całéj sztuki drzewa ma za wyrażenie: $Z = \frac{S_0 + Sn + 2\,(S_1 + S_2 + S_3 + ..Sn-_1)}{2\,.\,n}$;

w którém *Z* oznacza średnicę przecięciową, *n* liczbę sekcyj, $S_0$ średnicę komla—$S_1$ średnicę drugą, $S_2$ średnicę trzecią i t. d., $S(n-_1)$ średnicę przedostatnią, a Sn średnicę ostatnią; podług więc tego, co do browarki w mowie będącéj, uważając ją jako za złożoną z dwóch sztuk, to jest jednéj o trzech pierwszych sekcyach jednakiéj długości, a drugiéj obejmującéj dwie ostatnie sekcye, wypada średnica przecięciowa dla sztuki 30' długości $Z' = \frac{20+17+2\,(19\frac{1}{2}+18\frac{1}{2})}{2\,.\,3} = \frac{37+76}{6} = \frac{113}{6} = 18\frac{5}{6}''$, a dla sztuki 12' dłu. $Z'' = \frac{17+14+2.15\frac{1}{2}}{2\,.\,2} = \frac{62}{4} = 15\frac{1}{2}''$.

Miąższość pierwszéj według tabelli naszéj B. jest: 58'.
» drugiéj » » 13, 1 + 2, 6 = $15,_7$

Miąższość zatém całéj browarki wynosi stóp sześciennych $73,_7$.

Różnica w ułomku, w porównaniu do wyżéj otrzymanego wypadku, ztąd pochodzi, iż tabelle dawne obejmują części setne i tysiączne stopy sześciennéj, które z naszych tabell usuwamy jako w praktyce nie mające znaczenia, i tak $\frac{8}{100}$ stopy sześciennéj drzewa mniejsze jest od miąższości odrzynka tarcicy 1 calowéj—1' długiego i tyleż szerokiego, wyrównywającego objętości grubego wiora.

od połowy summy dwóch średnic skrajnych, którą w każdéj sekcyi bierzemy za przeciętą czyli tak zwaną zrównaną, popełniając tym sposobem tém większe uchybienie na *minus* im sekcye te są dłuższe. *(Dokończenie nastąpi.)*

---

## Wiadomość dla gospodyń wiejskich.

**Sposób pieczenia chleba, zamiast drożdży na chmielu.**

Ileż starań, subiekcyi
Wy gosposie z prowincyi,
Gdy chleb piec trzeba,
O drożdże macie,
O! nieba!!!
Ród chmieli znacie,
I—to nie wiecie,
Że chleb na chmielu upiec możecie?
A więc w tym celu,
Weście garść chmielu.
Wsypcie go wprzódy
Do kwarty wody,
I niech się warzy,
Aż się war gorzkim i ciemnym stanie;
Potym mospanie
Zcedza się...—parzy
Warem nie żarty,
Mąki z pół kwarty,
Na barszcz rozrabia,
—Notabene—oprócz tego
Ciasta się kęs przysposabia
Od pieczenia poprzedniego,
I w wodzie moczy,
Przecedza—tłoczy
I miesza z barszczem z chmielowéj cieczy,
Na ciepłém miejscu ustawi;
A gdy się ferment pojawi,
Ot! rozwiązanie całéj zagadki,
Masz drożdże z chmielu. Dodaj serwatki,
Albo bez szkody,
Weź prosto wody.
I z tych mikstur cieczy, złąki,
Rozczyń z dwóch—trzech garncy mąki,
A niech się ogień roznieca.
Rusza się.... przegnieść.... rób chleb co żywo,
Znów gdy ruszy wsadzaj do pieca.
Ot! i jest chleba pieczywo.

W Wiewcu, dnia 20 Lutego 1858 roku.

*Ks. Paweł Kwapiński.*

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### ZBOŻE.

*Gdańsk, 27 Lutego.* I znowu mieliśmy tydzień pięknéj pogody, z mrozami od 4 do 14 stopni. Śniegi pod działaniem słońca znikają i sanna się psuje.

Targi zbożowe w Anglii obojętny miały charakter i w zeszłotygodniowych cenach nie było żadnéj zmiany. Dowozy krajowe i zagraniczne zmniejszyły się, sprzedający chcieli ztąd wyciągnąć korzyść i podnieśli żądania, ale to właśnie odstręczyło kupców i ścisnęło obrót interesów w szczupłych granicach potrzeb konsumcyi.

W Hollandyi, Hamburgu i baltyckich portach, handel był w zupełném odrętwieniu; w Belgii nieco okazywało się życia, ale stanowczym całego tygodnia wypadkiem było ogólne podniesienie cen pszenicy i mąki we Francyi. Na wszystkich tak wewnętrznych jak i portowych targach ceny poszły w górę, a gdyby to podwyższenie miało się ustalić, pozycya zbożowego handlu w całéj Europie mogłaby inny przybrać kierunek. We Francyi chodziły wieści, że rzepiki i pszenice od mrozów ucierpiały, a nadzwyczajne bezprzykładne susze na oziminy nie zostały bez wpływu.

Na naszéj giełdzie nie było wiele ruchu, wszakże przy umiarkowanych żądaniach wszystkie dowozy dały się umieścić po dawniejszych cenach. W połowie tygodnia obojętność kupujących sprowadziła zniżenie 10 do 15 guld. na celném ziarnie, a 15 do 20 na średniém, a chociaż według depeszy telegraficznéj na targu wczorajszym londyńskim 1 szyl. płacono taniéj, sprzedaże dzisiejsze, jeżeli nie po wyższych, to po mocniejszych cenach miały miejsce, i kupcy chętniéj w interesa wchodzili. Żyto jest bez odmiany; jęczmień 12 do 15 guld; groch 6 do 10 wyżéj.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 192, żyta 131, jęczmienia 26, grochu 5. Spirytusu dostawiono 9000 beczek.

| płacono za łaszt | wagi funt. hol. | guld prus. | korzec warsz. rs. | k. | rs. | k. |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 128 do 130 | 385 do 425 | 4 | 35 | 4 | 80 |
| » | $131/_2$ — 134 | 432 — 460 | 4 | 86 | 5 | $13\frac{1}{2}$ |
| » | $134/_5$ — $137/_8$ | 465 — 480 | 5 | 25 | 5 | $41\frac{1}{2}$ |
| Żyta | 125 — 131 | 228 — 243 | 2 | 55 | 2 | 75 |
| Jęczmienia | 112 — 117 | 240 — 264 | 2 | $70\frac{1}{2}$ | 2 | $9\frac{1}{2}$ |
| Grochu | | 351 — 360 | 3 | 95 | 4 | 6 |

Spirytus po $14^1/_6$ i $14^1/_4$ tal. za beczkę.

*Kursa zamian.* Londyn 3 mies. 6,19 Hamburg $45^1/_2$, Amsterdam 102. *Alexander Makowski et Comp.*

---

*Grójec, 25 Lutego.* Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 6 kop. 30. Zyta rs. 3 kop. 15. Jęczmienia rs. 2 k. 20. Owsa rs. 2 k. 10. Rzepaku rs. — k. —. Grochu rs. 3 kop. 30. Prosa rs. — kop. —. Gryki rs. 3 kop. 15. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków 1 kop. 5. Siana pud kop. 30. Słomy pud kop. 15. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 120.

---



---

### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 3 Marca 1858 roku.

| PAPIERY | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5% | — | — |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% | — | $107^1/_2$ |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% | — | $105^3/_4$ |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% | — | $82^3/_4$ |
| » Listy Zastawne nowe | — | $87^3/_4$ |
| » Obligacye 500-złotowe | — | $86^1/_4$ |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. | — | $92^1/_2$ |
| » B. 200 » | — | $21^1/_4$ |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 20 Lutego (4 Marca) 1858 roku.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**